Nr. 150 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 19 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi we Lwowie: [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia [illegible]

Numer pojedynczy: [illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po kozacku!

Lwów 18 marca.

Azatem, jak już donieśliśmy wczoraj, nowy skok czynią ruscy politycy z partji ukraińskiej, a skok — iście kozacki. Nietylko w rodach, ale i w społeczeństwach całych pewne rysy charakteru, skłonności i narowy idą dziedzicznie z pokolenia na pokolenie. Kultura zmienia je wprawdzie i uszlachetnia, jednak na to potrzeba widocznie bardzo długiego czasu.

Rusini nie zmienili się jeszcze w cechach charakteru, jaki znamionował przesławną Ukrainę. Kim byli właściwie dawnemi czasy — trudnoby orzekać wobec owego piekła przybyszów tureckich, tatarskich, wołoskich, serbskich, niemieckich, a nawet polskich, jakie wrzało w siczach, rozsianych po dalekiem stepie, na krańcach cywilizacji europejskiej. Pewnem jest tylko, że ani rasowego poczucia, ani pokrewieństwa krwi nie odczuwano w tem społeczeństwie, trzymającem się chęcią wspólnych zdobyczy i strachem przed napastowanymi sąsiadami. Łączność, spójnię, braterstwo pojmowano tam w miarę interesów i materjalnej wygody. Szli tedy Ukraińcy z Polską przeciw Tatarom, szli z Moskwą przeciw Polakom i bratali się z Tatarami dla łupiestw w sąsiednich państwach. Pokrewieństwo krwi słowiańskiej budziło się powoli w miarę ściślejszych stosunków z Rzecząpospolitą. I byli wreszcie Ukraińcy Słowianami, braćmi innych ludów tej wielkiej rodziny.

Aż oto, po upływie wieków, w pamiętnym roku 1903, kiedy Polacy stanowczo odmówili żądaniu wyemigrowania ze wschodniej Galicji za San, a postrach strejków i bojkotów nie zmienił ich oporu — zagniewała się Ruś-Ukraina i znowu wyrzeka się Słowian! Poseł Romańczuk gani dotychczas tak wiernych przyjaciół swoich, jak Czechów, a obok nich Słowian południowych za to, że zawiele ustępstw (!?) żądają od Niemców, a równocześnie przedstawiciel politycznego „Narodnego komitetu" ogłasza na wiecu podhajeckim straszliwy wyrok partji: zerwania łączności ze wszystkimi Słowianami! Zastąpić ich mają — Niemcy.

Mamy nadzieję, że Słowiańszczyzna nie zapadnie się jeszcze pod ziemię z powodu klęski, jaka ją spotyka ze strony galicyjskich Ukraińców i ta okoliczność pozwala nam z pewnym spokojem mówić o nowym zwrocie naszych dawnych pobratymców, o zwrocie, który nie tyle zapewne jest doniosłym, ile znamiennym dla powagi stanowiska, jaką w polityce wewnętrznej państwa i kraju usiłują nadać sobie prowodyrowie tego obozu.

Gdybyśmy nowe hasło Rusinów mieli brać na serjo, — musielibyśmy przedewszystkiem wskazać na nie zarówno Czechom, którzy „w imię słowiańskie" tak bardzo lubią się rozczulać nad galicyjskimi Rusinami i niejednokrotnie narażali dla nich dobrą swą przyjaźń ze społeczeństwem polskiem, — jak niemniej parlamentarnemu klubowi słowiańskiemu w Wiedniu, który znowu gnieździ u siebie przedstawicieli „Ukrainy" i również z tytułu słowiańskiego braterstwa wyciąga dla nich kasztany z pieca rządowego. Moglibyśmy wskazać na wiele innych czynników i faktów, które dla słowiańskiego braterstwa wytworzyły z Rusinów galicyjskich społeczeństwo samoistne i organizm silny, a mający zapewnione podstawy narodowego rozwoju.

Ale chyba na poważną dyskusję ten nowy skok kozacki nie zasługuje. Nie przywiązujemy doń innej wagi ponad zaznaczenie, jak bardzo rozwydrzyły się i pomięszały pajdokratyczne umysły prowodyrów i do jakiego absurdum dojść może nieokiełzana namiętność nienawiści ludzi — małych. Jest u nas przypowieść o zagniewanym chłopcu, który dla dokuczenia ojcu postanowił odmrozić sobie uszy... Namyślił się jednak i — nie odmroził...

Prowokacja policji rosyjskiej.

Warszawa 15 marca.

W sprawie brutalnego zachowania się policji wobec młodzieży akademickiej, piszą z Warszawy do „Dzien. Pozn.:

„Z powodu wiecu studentów z uniwersytetu i politechniki, który się odbył w piątek, a równocześnie z powodu nagromadzenia mnóstwa policji na Krakowskiem przedmieściu, oraz w okolicach politechniki, czekającej na wyjście studentów, skutkiem czego w kilku punktach zebrały się masy ludu, miasto wyglądało, jakby miały przygotowywać się jakieś ważne, a niebezpieczne rozruchy. Jak zawsze w podobnych razach, właśnie z powodu, że o rzeczach tych nie wolno ani słowa napisać, tak i w tym wypadku krążyły zastraszające i niezgodne z istotną prawdą wieści o aresztowaniach studentów, o pociągnięciu niektórych z nich do protokołu na policji itd.

Są to jednak tylko szczegóły; fakt sam, będący przyczyną wiecu studenckiego, pozostaje niezmienionym. Przyczyną tą zaś jest oburzające i bezprawne postępowanie ze studentami ze strony policji, podczas przedstawienia trupy niemieckiej w teatrze letnim w ogrodzie Saskim. Barbarzyńskie to obchodzenie się władzy porządku, działającej w tym wypadku w sposób jak najbardziej drażniący i prowokujący, niczem nie da się usprawiedliwić.

Manifestacja studentów, znajdujących się na galerji, nie miała w sobie nic tak dalece niebezpiecznego, tymczasem studentów wyprowadzono z teatru, a dwóch, podejrzanych o to, że są głównymi sprawcami, aresztowano. Wtedy ci dwaj oddali swe matrykuły, powołując się na prawo, że kiedy im wzięto matrykuły, powinni być puszczeni wolno.

Nietylko jednak nie uwzględniono tego, ale policjanci wzięli ich za ręce, wykręcili je na plecy i bijąc ich, a nawet kopiąc, zaprowadzili do cyrkułu na ulicę Podwale, gdzie z nimi spisano protokół. Policja zatem przekroczyła podwójnie przysługujące jej prawa: nie uwzględniła matrykuły studenckiej jako legitymacji i w dziki, a oburzający sposób zmaltretowała i zbezcześciła studentów.

Wobec takiego bezprawia i faktycznego przekroczenia przepisów, studenci uczuli się gremjalnie pokrzywdzeni w swych prawach i postanowili zwołać zgromadzenie, aby przeciw temu zaprotestować. Zgromadzenie to odbyło się właśnie w piątek. Studenci uniwersytetu w liczbie około 800, a politechnicy w liczbie około 300, weszli pierwsi do gmachu uniwersytetu, drudzy do politechniki i tu, nie zastawszy nikogo, ani z grona profesorów, ani służby, zajęli jednę z większych sal i odbyli posiedzenie, na którem postanowiono odwołać się do władzy uniwersyteckiej, aby ta udała się do generał gubernatora i do oberpolicmajstra, celem reklamowania, z jakich powodów uczyniono kolegom ich krzywdę i bezprawie, nie uwzględniając przywilejów studenckich i znieważając ich czynnie.

Jak widzimy, stali studenci na gruncie zupełnie legalnym, a żądając obrony i wstawienia się ze strony swej władzy, mieli prawnie najzupełniejszą słuszność. W tem celu wydelegowano deputację do rektora uniwersytetu p. Ulijanowa i do dyrektora politechniki p. Lagorio. Pierwszy oświadczył, że nie chce mieć ze sprawą nic do czynienia i wiedzieć nie chce o niczem. Po takiej odpowiedzi wysłano do niego drugą deputację. Wtedy rektor odrzekł, że nie tylko sprawy nie chce uwzględnić, lecz nadto: „namyśla się, jak ukarać studentów z powodu nielegalnie zarządzonego zgromadzenia". Trudno istotnie o większy nietakt, jak podobne postępowanie rektora uniwersytetu, znanego zresztą z tego, że jako typowy „popowicz", nie umie być niczem innem, tylko czynownikiem, a w danym razie policjantem. Odpowiedź podobna studentom, odwołującym się do opieki ze strony swej władzy, jest niczem innem, tylko prowokacją. — Natomiast rektor politechniki, p. Lagorio, przyjąwszy deputację, oświadczył, że zastosuje się do życzenia studentów i rzecz przedstawi właściwej władzy.

Co się dalej stanie, trudno oczywiście przewidzieć.

Niepodobna jednak wstrzymać się od uwagi, że podobne postępowanie ze strony policji, a następnie ze strony rektora uniwersytetu, zadziwia tem bardziej, że postępowanie studentów nie miało właściwie nic wspólnego z „buntem, z wrogiemi państwu zakusami, z podburzaniem umysłów" itd., o czem mówi manifest, ale było, jak wyżej powiedziano, całkiem słuszne i legalne. Natomiast organa władzy stały właśnie na stanowisku bezprawnem i dokładały jak najsilniejszych starań, aby: „podburzać umysły".

Po trzech latach.

(W sprawie teatru).

II. To, co poprzednio napisałem, to rodzaj krótko zestawionej historji naszej sceny od chwili, kiedy rozsiadła się w nowym gmachu ze swym kierownikiem na czele, do dnia dzisiejszego, w którym, dalsze ich wspólne losy mają się rozegrać.

Niestety, sytuacja nie o wiele zdaje się być dzisiaj inną i bodajbym był złym prorokiem ale... nie widzę, aby sprawa naszego teatru, w takich warunkach, mogła być lepiej załatwiona, niż za pierwszym razem.

Jak pierwej tak i dzisiaj, przedewszystkiem, tak pewna przynajmniej część naszego społeczeństwa, jak i pewne sfery miarodajne, a wreszcie i pewna część prasy, zanadto „gorące" w sprawie teatru zajmuje stanowisko. Nie ulega też wątpliwości, że mimo, bardzo zresztą nawet przejrzystej pokrywki, iż „ma się głównie na oku dobro sceny narodowej" — wchodzą tu w grę głównie... osoby. Jaskrawym dowodem takiego stanu rzeczy są artykuły, pojawiające się w tem lub owem piśmie, za lub przeciw Pawlikowskiemu czy Hellerowi — naszpikowane mniej lub więcej fantastycznemi cyframi. — Bo, że te cyfry są fantastyczne, nie ulega żadnej wątpliwości dla każdego, kto choć trochę, ale na prawdę i nietylko z teorji zna teatr i jego wymogi. Ani dekoracyj, ani szmatek teatralnych niepodobna liczyć na krocie... niezdrowo też jest, spodziewać się z teatru zysków...

Pawlikowski czy Heller? rozbrzmiewa pytanie od rynku do ogrodu jezuickiego, sięgając echem po szkarpy i po wsze inne place i ulice naszego grodu!

Mówi się, debatuje, sprzecza, a głównie... liczy.

Ten daje tyle tysięcy — tamten więcej, a nowy, wspaniały gmach teatru, smutnie ze swego „zagłębia gołuchowskiego" wysterczając, zdaje się wołać: „więc za to, że ku chlubie i dobru narodu wznieśliście mnie — mam wam płacić?"

Takie refleksje nasuwają się mimowoli pod pióro, gdy się zimno i z rozwagą patrzy na to, co się dzieje i robi. Bez względu na możliwość zarzutu nieskromności nie mogę przemilczeć, iż tak jak przed trzema laty, tak i dzisiaj, takiego sposobu i rodzaju obchodzenia się z naszą sceną, pochwalać nie można, ani liczyć na to, że przy takich naprężonych i niezdrowych warunkach sprawa teatralna pomyślnie będzie załatwioną.

Nie: — aby nasz teatr stanął raz na zdrowych i racjonalnych podstawach i aby wywiązał się wobec społeczeństwa ze swego zadania, tak, jak tego pragniemy — do dopięcia tego celu, złą obraną drogę!

Patrząc trzeźwo i bez wszelkich uprzedzeń, musimy przyjść do przekonania, że stoimy dziś wobec faktu, iż dotychczasowy kierownik teatru p. Pawlikowski, przejrzawszy wreszcie, iż w danych warunkach egzystować nie może, zażądał zmiany umowy na dalsze trzechlecie, oraz zwrócił się do rady miejskiej z prośbą, aby jako jego wspólniczka pokryła i ze swej strony te ogromne straty, jakie w ciągu tych lat paru poniósł. Podał też p. Pawlikowki warunki, na jakich mógłby dalej sceną kierować. Ma tedy rada rozstrzygnąć: 1. czy przysłać na te warunki, czy nie, 2. czy zwrócić p. Pawlikowskiemu straty i w jakiej wysokości, czy nie, i 3. co uczynić z teatrem, gdy się z nim ugody nie przeprowadzi.

Czy i o ile rada miejska poczuwa się do obowiązku zwrócenia p. Pawlikowskiemu choć części strat, jakie poniósł, nie moją rzeczą orzekać, choć sprawiedliwość musi zatem przemawiać. Co do pytania, czy należy przyjąć warunki nowej umowy, to odpowiedź na to jest tylko jedna, że tak, o ile się żywi przekonanie, iż p. Pawlikowski, w tych nowych i już faktycznemu stanowi rzeczy bardziej odpowiadających warunkach, zdoła sceną pokierować tak, jak sobie tego ogół życzy. I mojem skromnem zdaniem jest to jedyny punkt, nad którym powołane czynniki powinny się głęboko zastanowić, zostawiając na boku wszelkie inne, bądź osobistej, bądź finansowej natury względy.

Z chwilą, w której rada się zdecyduje zniżyć warunki dzierżawy, a co bezwarunkowo uczynić musi, jeżeli jej naprawdę leży na sercu dobro naszej sceny narodowej, z chwilą tą wzrasta i odpowiedzialność jej za przyszłe losy tej sceny, i dla tego osoba kierownika musi być w całem tego znaczeniu godną położonego w niej zaufania.

Czy p. Pawlikowski jest godnym takiego zaufania, znowu nie do mnie należy orzekać. Chociaż jednak nie należę do bezwzględnych jego wielbicieli, a zwłaszcza zbyt jednostronnego kierunku, jaki teatrowi naszemu nadał i zapytacy, możebym mu był i ostrym nawet krytykiem, szczególniej w kwestji administracyjnej, to jednak z przyjemnością przyznaję mu wielkie zalety, a do pewnego stopnia podziwiam ofiarność, jaką od lat teatrom naszym okazuje. Pawlikowskiego chyba nikt o chęć zysków z teatru nie posądzi... ale dobrze jest, gdy się także czasem zbyt bujną fantazję poskromi.

Warunki jakie p. Pawlikowski radzie miejskiej przedłożył, są wprawdzie znacznie różne od pierwotnych, ale zupełnie nieprzesadzone. Teatr względnie dobry, a tem bardziej w naszem dość biednem mieście, nie może egzystować bez poważnej pomocy. Dowodzić tego nie potrzeba, bo stwierdzają fakt liczne przykłady. Aby zaś rada miejska chciała wyzyskiwać ofiarność jednostek, lub puszczać się raz jeszcze na bystrą wodę dalszych eksperymentów à la „zysk czy dochód z teatru" — wątpić należy i dlatego ogólny głos opinji oświadczy się z pewnością, nie przeciw, ale za takiem załatwieniem sprawy, zwłaszcza, że jest to jedyny sposób radykalnego uzdrowienia jej, i umocnienia chwiejących się dzisiaj podstaw.

Obok p. Pawlikowskiego stanął, jak już nadmieniłem, jako konkurent o teatr p. Heller. Wniósł on ofertę, w której podał warunki dla miasta rzekomo korzystniejsze. Nie mówię „rzekomo", dlatego, abym wątpił o dobrych chęciach i zamiarach oferenta, lecz dlatego, że znając teatr i jego wymogi gruntownie, stoję stale przy mojem zdaniu, że kierownik lwowskiego teatru, jeżeli wogóle może podałać godnie podjętemu zadaniu, może to osiągnąć jedynie w takim razie, jeżeli nie będzie przeciążony ani pod względem moralnym, ani finansowym i to, czy bądź z musu, czy dobrowolnie, jak to chce uczynić p. Heller. Nad ofertą p. Hellera, któremu nie mogę zresztą odmówić wielu zalet, wielkiej energji i zapobiegliwości, które to przymioty bardzo dodatnio o nim świadczą, nie będę się jednak rozpisywał, gdyż zdaniem mojem nie powinna ona była wpłynąć w tej chwili. Jak długo konkurs nie został rozpisany, nie sądzę, aby wolno było wnosić jakiekolwiek oferty, a już w żadnym razie w chwili, w której toczą się pertraktacje z dotychczasowym kierownikiem i nie można z góry wiedzieć jaki wynik tych pertraktacyj będzie.

Zresztą, jak już to zaznaczyłem, wszelką licytację „in plus" czy „in minus" w sprawie teatralnej uważam za zdrożną i przypuszczam, że szeroki ogół moje zdanie podzieli gdy dodam, że taka licytacja niegodną jest i współkonkurentów i tych, którzyby tak ważny czynnik społeczny pod młotek licytacyjny oddali.

Mam też nadzieję, że dzisiaj już się to nie stanie, że względy osobiste i względy na minus czy plus zupełnie odpadną; a w grę i rachubę wziętą jedynie zostanie kwestja, czy i o ile dana osoba kierownika naszej sceny będzie odpowiadała godnie zadaniu, jakie powierzony urząd na barki jej włoży?

Sądzę wreszcie, że będę tylko wyrazem opinji jak najszerszych sfer naszego społeczeństwa, gdy dodam tu, iż wrazie niedojścia do skutku umowy z p. Pawlikowskim, nie pozostaje miastu inna droga do wyjścia, jak rozpisanie konkursu, z pominięciem wszelkich sperand na dochody z teatru i z wykluczeniem z góry wszelkich możliwych licytacyj, a tylko moralna wartość będzie decydowała o wyborze osoby przyszłego kierownika naszej sceny.

Postępowanie takie będzie jedynie godne stolicy kraju i tych, którzy z tak wielką ofiarnością tak wspaniały gmach na pomieszczenie naszej sceny narodowej wznieśli. (Mst.).

Socjaliści o sprawach gminy m. Lwowa.

Wczoraj wieczorem, w sali Tow. pedagogicznego, odbyło się zgromadzenie, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, dla omówienia spraw gminnych miasta Lwowa. Zebrało się około 300 osób. Przewodniczył dr. Diamand, który udzielił głosu p. Hudecowi, radnemu

---

55)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Więc?...

— Co?...

— Czy dziewka wasza już po zrękowinach z panem Onufrym?

— A czemu nie z Michałem?..

— Powiedz waść raz nakoniec, jak on się nazywa?

— Kto taki?...

— Narzeczony panny Zofji.

— Aha!...

— Panie Mateuszu!

— Co takiego?...

— Waćpan tak dziwnie odpowiadasz...

— Abo co?...

— Czy ma, czy nie ma narzeczonego dziewka wasza?

— No — i co?...

— Widocznie, że mówić w tej materji nie chcesz ze mną?

— To i co?...

— Bo byłoby mi żal dziewki waszej, gdyby pocieszenia nie znalazła.

— Patrzcie!..' patrzcie!...

— Ja widzę, że nie dogadam się z wami.

— Czemu nie?...

— Więc mówcie!

— Co?

— A no — nic! — odpowiedział zirytowany brat Rupert, wstając szybko.

Prom płynął powoli, we dwie wstęgi rozchodziły się fale wiślane, za chwilę do drugiego brzegu przybiją i minie okazja dowiedzenia się, kto miejsce Firlejowe przy pannie Zofji Odolanieckiej zajął. Brat Rupert chodzić zaczął, przypatrując się szlachcicowi, który na brzegu promu siedział i okiem posępnem patrzał przed siebie.

Stary to już był człek, choć dość krzepko wyglądający; siwizna prószyła mu włosy, z tyłu głowy podgolone a krótko ucięte przy łbie. Wąsy miał wiechowate, twarz okrągłą, ogorzałą, a lekkim zarostem pokrytą, widać, że dawno w podróży był i ogolić się czasu nie miał. Siedział spokojnie i przypatrywał się falom, na brata Ruperta nie patrzał, którego niepokój trapić zaczął, że posłannictwo jego niefortunny obrót bierze. Jest-że to ten Mateusz Odolaniecki, którego Jaśko Firlej gadułą nazwał?... Ładny gaduła!... „Aha! — ehe! — to i co? — patrzcie! patrzcie!..." Ażali z tem może do Krakowa powracać, albo na piśmie relację dać?... Nie sposponuje ż go Firlej, a ojciec Lismanin czy nie powie:

— „Mówiłem aspanu, że baran jest!..."

Krew uderzyła do głowy brata Ruperta. A był już dworzaninem, dzierżawcą i całą Wólkę kupił. Zali niezręcznie do rzeczy się wziął? a tak Firlejowi powtarzał wciąż:

— Spuść się na mnie!... wygodzę waćpanu, jak się należy.

Co teraz począć ma?.. Wżdy Odolaniecki siedzi przy nim — ten gaduła zawołany, do którego z Krakowa się wybrał.

Z krótkich jednak odpowiedzi pana Mateusza zmiarkował, że jest tam jakiś Onufry czy Maciej, o którym jeno szlachcic mówić ni chce, a o którym brat Rupert dowiedzieć się musi, choćby ziemia pod nogami mu się rozpadła. Myślał jeno pierwej, że zanim do Rogożan dojedzie, dowie się o wszystkiem i z drogi zawiadomi Jaśka o pomyślnem udaniu się wyprawy, sam zaś... A no! brat Rupert zamiar miał do Zaleszczyc nawrócić, na chwilę jeno do Lublina wskoczyć, by ze Złotopolskimi się zobaczyć i pokłon im od Stańczyka przesłać, później po laurus do Babina, gdzie go pan Rej miał czekać. A teraz?...

Jeżeli Odolaniecki milczy, czy dziewczę jego więcej gadające będzie? A jakże to teraz w Rogożanach się zjawić i czem bytność w nich swoją wytłómaczyć?... Ale prawda!... Wżdy Bernaś proboszczem tam jest, godzi się rodzonego brata odwiedzić, którego się lat kilka nie widziało, a i jeszcze — (tu brat Rupert się uśmiechnął) — Bernaś, jako duszpasterz, spowiednik panny Zofji, wżdy wie o wszystkiem, co w domu pana Mateusza działo się i dzieje. Brat przed bratem sekretu nie będzie miał, aby jeno w domu go zastać. Teraz mu już wszystko jedno, czy u Odolanieckich będzie czy nie. Niesłusznie fortunę o sprzeniewierzenie się posądził, przeciwnie. Prowidencja go nie opuszcza i najwidoczniej opiekuje się nim. Bo jakże?... do Rogożan nie zajechać i z bratem nie zobaczyć się? A takby uczynił, gdyby pan Mateusz gadułą był; wysłałby list do Firleja, a sam do Zaleszczyc.

Brat Rupert ręce zatarł i już na szlachcica nie patrzał, który powstał, do kałamaszki swojej zbliżył się, bo prom dobijał do brzegu.

Przybili.

— Waćpan do siebie? — Odolanieckiego brat Rupert spytał.

— Do siebie.

— A skąd jedziecie, jeżeli wolno spytać?

— Z Krakowa.

— Z Krakowa?...

— A bo co?

— Nic nie mówiliście mnie o tem?

— Bo co?

— Bobym rozpytał was, co słychać w Krakowie...

— Festyn.

— Jaki festyn?

— W Łobzowie maszkary być mają.

— U króla jegomości?

— A jużci...

— Nie bywała to rzecz, za panowania Zygmunta Augusta. — Kupa szlachty zjechać musiała...

— Kupa.

— I wyście wyruszyli przed festynem?

— Abo co?...

— Ciekawość was nie wzięła ostać i zobaczyć?...

— Nie.

— Dziwny z was człek!...

— To i co?

— A z Firlejem widzieliście się?

— Ja?...

— A wiecie, że i ja do Rogożan jadę...

— Do kogo?

— Do brata, który u was księdzem jest.

— Aha!

— Pozwolicie odwiedzić siebie?

— Dobrze.

Po chwili dodał:

— Radbym was na kałamaszkę swoją zaprosił, bo droga jedna, ale ja, stary człek, pomału jadę, tu i tam zatrzymując się i znajomych po drodze odwiedzając. Dlatego nie zapraszam i nie proponuję. Ale do Rogożan na gawędkę proszę, proszę... Gaduła ze mnie, jako już wiecie. Jeno.. nic dziewce mojej o Firleju nie mówcie. Wymiótł się sam... Nie ma tam już wspomnienia o nim — nie ma!

Zdjęciem czapki pożegnał brata Ruperta i truchtem ruszył.

Brat Rupert dosiadł Lafiryndę, tarczę na lewą rękę nałożył i poprzedził Odolanieckiego.

XV.

Jako brat Rupert Jaśkowi Firlejowi, pannie Złotopolskiej i Zośce Odolanieckiej wygodził.

Późna już noc była, a księżyc w lisią czapkę się ubrał, co według obserwacji ludzi uważnych nie wróżyło pogody, gdy brat Rupert do Kraśnika przybył i uderzył w bramę zajazdu.

Odnalezienie gospody onej nie sobie, lecz Lafiryndzie zawdzięczał, na której przezorność spuścił się, bo sam miasteczka nie znał, a że głęboka noc była, nikogo na wąskich uliczkach nie spotkał. Ludziska już spali, psy zaś tu i tam wałęsający się, wyszczerzały na przejeżdżającego zęby, lecz potrzebnej informacji nie udzielały. Spotkał wprawdzie żydowina jakiegoś, idącego z latarką, ale ten zobaczywszy w tarczę, a maczugę uzbrojonego męża, nietylko żadnej konwersacji z nim prowadzić nie chciał, lecz latarkę szybko zagasił, a sam znikł jak kamfora, gdy nieuważna gospodyni o włożeniu pieprzu do słoja zapomni.

Cicho i mroczno było, na progu każdego domostwa sen się ułożył i zapomnienie o wszystkiem. Wysokie kominy dachów spiczastych rysowały się ostro na lekko omglonem tle nieba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miasta, jako referentowi głównego punktu porządku dziennego.

P. Hudec objaśnił na wstępie, że jawienie się jego na tem zebraniu i jego referat, są tylko wynikiem jego przyrzeczenia, danego wyborcom, oraz chęci, by szerokie warstwy Lwowa silniej zainteresowały się sprawami gminy. Zastrzegł się jednak zarazem, że kto liczył na sensacje, na wywlekanie jakichś skandalów z gospodarki miejskiej, ten dozna zawodu. Należy zaczekać na sprawozdanie komisji lustracyjnej, a wtedy dopiero będzie pora na zgromadzeniach szczegółowo omówić na podstawie tego sprawozdania gospodarkę miejską.

Dalej omawiał p. Hudec szczegółowo swój współudział w czynnościach rady. Stanowisko swe, jako jedynego socjalisty w radzie, pojął w ten sposób, że należy mu brać udział w komisjach, tj. módz w razie potrzeby zaprotestować od czasu do czasu przeciw dążeniom despotycznej większości. Gospodarka komisyjna — zdaniem p. Hudeca — to jedno z największych nieszczęść administracji miejskiej, bo z powodu wielkiej ilości komisyj, trudno się zorjentować w ich agendach i skontrolować tok ich pracy.

Dalej opowiadał p. Hudec o działalności swej w komisji finansowej, elektrycznej, dla budowy koszar [illegible] i z [illegible], wspomniał, iż poruszył w radzie sprawę zeszłorocznych rozruchów czerwcowych, że czynił starania w sprawie dostarczenia handlarzy owoców i w sprawie wystaw sklepowych, że za jego inicjatywą zwołana została ankieta drożyźniana itd.

W komisji budżetowej bronił interesów nauczycieli i nauczycielek, oraz starał się o polepszenie bytu robotników miejskich przez skrócenie im dnia roboczego i zapisanie ich do Kasy chorych. Wniosek jego, uczyniony w radzie miejskiej, aby radni nie mogli nawet pośrednio uczestniczyć w dostawach dla gminy — większość odrzuciła.

Sprawozdanie swe zakończył mowca tem, że podniósł ponownie potrzebę żywego zainteresowania się sprawami gminy, a przedewszystkiem potrzebę tajnego, powszechnego prawa głosowania.

Wspomina też o komisji lustracyjnej. Warto zauważyć z wywodów p. Hudeca w tej mierze zdanie, że daty o zaległych urzędach gminy, mote sama komisja zbyteo przeceniała, bo urzędnicy są wogóle zadłużeni, a zwłaszcza w tak drogiem mieście, jak Lwów.

Sprawozdanie swe zakończył mowca tem, że podniósł ponownie potrzebę żywego zainteresowania się sprawami gminy, a przedewszystkiem potrzebę tajnego, powszechnego prawa głosowania.

P. Miesowicz podniósł sprawę policji konnej i aresztowań w Husiatynie, co wywołało duże brawa, a protesty ze strony komisarza policji p. Reinländera.

Dr. Hankiewicz (po rusku) uderzał na to, że miejska rada uczciła jubileusz papieski.

P. Sadowy żalił się, że u nas nie sprzedają chleba na wagę, że nie ma jednolitej ceny mięsa, że nie aktywowano jeszcze miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego.

Po wyjaśnieniu, danem przez p. Hudeca, zabrał głos p. Wityk, który wystąpił z rezolucją, protestującą przeciw aresztowaniom w Husiatynie.

Komisarz policyjny dr. Reinländer zaprotestował, a w tej chwili przewodniczący ogłosił posiedzenie za skończone.

Z pieśnią robotniczą na ustach, zebrani opuścili sale.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 18 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej (37) odbędzie się we czwartek, dnia 19 bm., o godz 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Nabycie tramwaju konnego; sprawa [illegible] teatralnej; [illegible] projekt [illegible] artysty T. Błotnickiego; udzielenie pozwolenia na rzeź koni w rzeźni miejskiej; sprawa zmiany załogi wojskowej.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował kierownika publicznego szpitala powiatowego w Husiatynie dra Mieczysława Kazimierza Sołtysika, dyrektorem szpitala publicznego w Stryju.

Z towarzystwa dziennikarzy polskich. Loterja fantowa oraz sprzedaż kwiatów i wina podczas obu redut dziennikarskich w „Filharmonji", przyniosły na rzecz funduszu wdów i sierót po członkach towarzystwa dziennikarzy polskich 1856 k. 27 hal. Świetny ten wynik zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie artystkom teatru miejskiego, paniom:

Bednarzewskiej, Gembarzewskiej, Jankowskiej, Łopatyńskiej, Ottównej, Połęckiej-Adwentowiczowej, Rollównej, Rotterowej i Staszkównej, które łaskawie zajęły się sprzedażą losów, kwiatów i wina. (Panie Łopatyńska, Rollówna i Rottezowa spełniały to żmudne zadanie przez dwie nocy z rzędu). Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznie najserdeczniejszego podziękowania wymienionym paniom artystkom, jak niemniej wszystkim tym, którzy szczodrymi darami wyposażyli loterję fantową, objawiając w ten sposób sympatję dla humanitarnych celów towarzystwa.

Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich
Bronisław Laskownicki, sekretarz — Adam Krechowiecki, prezes

W sprawie teatralnej otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Wobec błędnych pogłosek w sprawie wniesionej przezemnie oferty — oświadczam, że ofertę powyższą wniosłem (jak to wyraźnie w ostatnim ustępie jej zaznaczyłem) na wypadek ogłoszenia konkursu — i nie wymagałem, by w ogóle oferta moja już obecnie była braną w rachubę, lecz dopiero wtedy, gdy konkurs ogłoszony zostanie.

A że uczyniłem to obecnie dlatego tylko, ażeby zaznaczyć, że w razie rozpisania konkursu, z podanymi w ofercie warunkami do konkursu stanę, a tem samem Reprezentacji miejskiej zadanie na przyszłość ułatwiam.

Proszę przyjąć etc.

Ludwik Heller.

= **Z ratusza.** Nowy dyrektor magistratu p. Edmund Lukas złożył dziś przysięgę służbową.

W niedzielę o godz. 11 rano odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej uroczyste gremialne pożegnanie pana Romanowskiego, oraz powitanie pana Luksa.

Rozstrzygnięcie konkursu na budowę kościoła św. Elżbiety. Wczoraj popołudniu zebrał się sąd konkursowy w celu ostatecznego przyznania nagrody najlepszemu z nadesłanych na konkurs projektów. Projektów tych, nadesłano ogółem 19, opatrzonych następującemi godłami: 1. „Boża świątynia"; 2. „Trio"; 3. „Si Deus nobiscum — quis contra nos?"; 4. „Zum"; 5. „Krzyżyk niespodziany"; 6. „O sancta sancta!"; 7. „Ars"; 8. „Wiara" (I); 9. „44"; 10. Pod znakiem czerwonego krzyża w kole; 11. Pod znakiem marki pocztowej; 12. Godło: Ryba; 13. „Kyrje elejson"; 14 „Kościół, to nasza świątynia"; 15. „Bez przesady"; 16. „Sursum corda"; 17. „I H. S." w kole; 18. „Wiara" (II.); 19. „Wam Matuchno".

Wyrok konkursu jest następujący: Zrównano pierwsze dwie nagrody na 3500 koron i odznaczono niemi projekt pod godłem „Trio" i projekt pod godłem czerwonego krzyża w kole. Trzecią nagrodę przyznano pracy pod godłem marki pocztowej. Po otwarciu kowert, kryjących nazwiska współzawodników, okazało się, że projekt „Trio", jest własnością prof. Teodora Talowskiego we Lwowie, projekt z godłem czerwonego krzyża w kole prof. Sławomira Odrzywolskiego w Krakowie, projekt zaś z marką, architektów Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego w Krakowie. Wobec tego, pierwszym dwom projektom przyznano po 3500 koron nagrody, trzeciemu 2000 k. Ponadto uchwalono zakupić od ich autorów jeszcze trzy projekty, którym na konkursie nagrody nie przyznano, tj. z godłami „Kyrje elejson", „Wiara" i „Ars". W ciągu kilku dni najbliższych, otworzoną zostanie dla publiczności w auli politechniki, wystawa wszystkich prac, nadesłanych na konkurs.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łać. Przeniesiony został ks. Stanisław Fróg, kooperator ad personam w Więzownicy — do Libuszowy. Ks. Jan Nowosławski, pozostaje z powodu choroby nadal na stanowisku wikarego w Medyni.

Djecezja tarnowska Prezentę otrzymali: ks. Ludwik Kozak, prob. z Łososiny na probostwo w Borzęcinie; ks. Ignacy Poniewski na probostwo w Porębie radlnej Odznaczony Expositorio Canonicali ks. Józef Kumor, dyrektor katecheta szkoły żeńskiej w Starym Sączu.

Djecezja krakowska. Zamianowani: ks. Aleksander Stanek, administratorem w Inwałdzie; ks. Aleksander Brożek, wikary w Marcyporębie, administratorem w Porębie Wielkiej. Prezentę na probostwo w Górce kościelnickiej otrzymał ks. Czesław Łukasik, wikary w Liszkach. Konkurs na probostwo rozpisano: w Inwałdzie z terminem do końca marca, w Porębie Wielkiej do 10 kwietnia br. Urlop otrzymał dla poratowania zdrowia ks. dr. Stanisław Trzeciak, wikary z Wieliczki do końca czerwca br. Zmarli: ks. Jakób Pagacz, proboszcz w Porębie Wielkiej i ks. Józef Szatyński, expozyt w Nowem Bystrem. R. i. p.

Błogosławieństwo Ojca św. Na telegram, wysłany do Ojca św. z wyrazami hołdu z powodu jubileuszu koronacji imieniem tutejszego Stowarz. głuchoniemych „Nadzieja", nadeszła na ręce prezesa następująca odpowiedź (w tłómaczeniu):

Ojciec św z przyjemnością przyjmuje życzenia Stowarzyszenia przysyłając Tobie katechecie i członkom z serca apostolskie błogosławieństwo.

Kard. Rampolla.

Urzędnicze legitymacje kolejowe. Z dniem 1 marca poczęto na kolejach państwowych wydawać legitymacje do zniżonych cen jazdy dla urzędników i sług państwowych, oraz aktywnych urzędników dworu cesarskiego. Legitymacje te będą miały ważność od 5 do 5 lat kalendarzowych, a więc obecnie wydane legitymacje stracą swą ważność z dniem 31 grudnia 1907. Muszą być one jednak rokrocznie z końcem roku przedkładane do potwierdzenia w miejscu ich wystawienia. Do wystawienia i wydawania legitymacyj uprawnioną jest dyrekcja kolei państwowej w Wiedniu.

Tow. urzędników prywatnych. We czwartek, piątek i sobotę odbywać się będzie w sali ratuszowej we Lwowie posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. I tak: we czwartek o godzinie 11 po mszy św. u OO. Bernardynów pierwsze posiedzenie. Popołudniu obradować będą komisje. W piątek popołudniu posiedzenie poufne o godzinie 4. W sobotę o godzinie 10 rano ostatnie posiedzenie

W skład krajowej rady kolejowej, zostali powołani przez Wydział krajowy na przedstawienie: Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dr. Włodzimierz Kozłowski, Tow. rolniczego w Krakowie Władysław Struszkiewicz, Tow leśnego we Lwowie Antoni Góralczyk, krj. Tow. naftowego Leonard Wiśniewski, izby handlowej we Lwowie Jakób Piepes-Poratyński, Izby handlowej w Krakowie Józef Falter, izby handlowej w Brodach Feliks West. — Z ramienia Wydziału krajowego: prof uniwer. dr. Stanisław Głąbiński, poseł Stanisław Jędrzejowicz, radca dworu Wiktor Kolosvary, poseł dr. Henryk Kolischer, poseł dr. Juljusz Leo, prof. politechniki lwowskiej Stanisław Skibiński i prezydent dyrekcji poczt i telegrafów Jan Seferowicz.

Strejk krawców żydowskich. We Lwowie strejkuje od niedzieli 100 majstrów krawieckich i 200 czeladników. Są to wszystko krawcy żydowscy, robiący suknie do składów gotowych ubrań także żydowskich. Wyzyskiwani są oni ogromnie przez tzw. konfekcjonistów, którzy roboty lepsze sprowadzają z Wiednia i Czech, a roboty gorsze, przy których ani majster, ani robotnik nic nie zarobi, dają lwowskim krawcom. Jeżeli się zważy tę okoliczność, więc nie wyglądają wcale na wygórowane żądania strejkujących, by podnieść im zarobek o 25 prc., a za roboty na skład o 15 prc

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem przełożonego korporacji krawieckiej p Bolesława Mikulińskiego zgromadzenie, celem dojścia do porozumienia obu stron. Tylko dwóch właścicieli składów gotowych ubrań pp. Hirszsprung i Fluss zgodzili się na warunki podane przez strejkujących, reszta nie chce się zgodzić.

Tyfus plamisty koło Lwowa. Tyfus plamisty wybuchł epidemicznie w gminach Pustomyty i Łany. Obie gminy położone są w okręgu sądowym szczerzeckim. W Pustomytach starszy lekarz powiatowy dr. Obtułowicz stwierdził 5 wypadków, w Łanach 2 wypadki tej strasznej choroby. Wobec tego, że ludność wiejska z obu gmin, prawie codziennie bywa na terminach w sądzie w Szczercu, zachodzi uzasadniona obawa, że straszna ta choroba może rozwlec się po całej okolicy, a i do Lwowa zagościć. Dr. Obtułowicz zarządził w Pustomytach energicznie, przeprowadzenie ścisłej desynfekcji, jak również zamknięcie studzien, które wodę niezdrową posiadały.

Obywatelstwo honorowe nadała rada miejska w Nowym Targu, na posiedzeniu w dniu 14 bm. p. Józefowi Rudzkiemu, staroście, w uznaniu jego zasług dla powiatu i miasta, w pierwszym zaś rzędzie jako uznanie za jego prace w sprawie rozstrzygnięcia zatargu o Morskie Oko. Uznanie to jest najzupełniej zasłużone i uchwale Rady nowotarskiej serdecznie przyklasnąć należy.

Niewłaściwość. Jak wiadomo, izby handlowo-przemysłowe wystawiają legitymacje dla agentów, podróżujących w interesie firm handlowych. Druki tych legitymacyj stylizowane są w języku krajowym i w tłómaczeniu niemieckiem. Zdaje się jednak, że wystarcza legitymacja w jednym języku, niektóre bowiem izby wypełniają je tylko w języku krajowym. Tak np izba krakowska wystawia je wyłącznie po polsku, izba praska — w języku czeskim i niemieckim, izba budapeszteńska — po węgiersku i po niemiecku. Jedynie tylko izby handlowo-przemysłowe w Brodach i we Lwowie wypełniają druki legitymacyjne w języku niemieckim!

Nadesłano nam z Czerniowiec długi spis nazwisk agentów firm lwowskich, przemyskich, stanisławowskich i tarnopolskich, którzy podróżują z legitymacjami izb lwowskiej i brodzkiej, wystawionemi wyłącznie w języku niemieckim. Tak jednak być nie powinno!

Wypadek kolejowy. Zderzenie się pociągu nastąpiło onegdaj pomiędzy stacją Jezierzany a Monasterzyska. Z personalu kolejowego potłuczonych jest 8 osób a to kierownik pociągu Michał Klimowicz, maszyniści Franc. Lewicki i Franc. Hanusz, palacze Olejnik i Hostyński i konduktorzy Motzek. Hochbauer i Halarewicz. Najwięcej pokaleczonym jest kierownik pociągu Klimowicz.

Run na praską kasę oszczędności. Sąd praski wdrożył śledztwo przeciw „Pozorowi", artykuły bowiem tego pisma przeciw kasie oszczędności miały wywołać run na nią. Mianowicie w dniu 20 lutego ukazał się w „Pozorze" artykuł zaczepny, a już 21 lutego rozpoczął się run. Przesłuchano sądownie redaktora i drukarza „Pozoru".

Nowy run. W Schlackenwerth w Czechach odebrał sobie niedawno życie zarządca tamtejszego browaru, Edward Dub, który także należał do dyrekcji tamtejszego Towarzystwa zaliczkowego. Publiczność, zaniepokojona przypuszczeniem, że samobójstwo Duba mogło być w związku z gospodarką w Towarzystwie zaliczkowem, tłumnie zaczęła wycofywać z kasy swoje oszczędności. W przeciągu kilku dni wypłaciła kasa Towarzystwa 60 000 koron, ponieważ jednakże run nie ustaje, dyrekcja ogłosiła, że wkładki zwracać będzie za 4 tygodniowem wypowiedzeniem. Oszczędności, złożone w towarzystwie, wynoszą 1½ miljona koron.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 17-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —2 6, Wiedeń +1·0, Pola +5 0, Budapeszt +1·0, Florencja +8·0, Biarritz +9 0, Paryż +7·0, Monachjum +0 0, Berlin +2 0, Memel +1·0, Wilno —2·0, Bregencja +2 2, Gorycja +8 6, Rzym +12 4, Petersburg —6 4, Moskwa —6·5, Abazia +9 0, Lussin piccolo +9 1, Nizza +9 0.

Minimum ciśnienia powietrza, które powstało onegdaj na północnym zachodzie od Irlandji, pogłębiło się i posunęło ku południowemu-wschodowi, podczas gdy wysokie ciśnienie trzyma się ponad północno-wschodnią Europą. W krajach nad Adrjatykiem panuje pogoda chmurna i dżdżysta, zresztą częściowo chmurna i bez opadów. Tylko na południu spadły wczoraj obfite deszcze. Temperatura mało się zmieniła; Prognoza: Lekkie zachmurzenie, przez dzień łagodnie.

Z kraju.

Jarosław. (Wybory) Do rady powiatowej z kurji większej posiadłości w miejsce śp. Władysława Górskiego wybrano 16 bm. Adama Terleckiego właściciela dóbr Ożańsko.

(Wypadek.) Ksiądz proboszcz Teleka w Radowie uległ nagle w niedzielę paraliżowi przy słuchaniu spowiedzi. Chorego w stanie nieprzytomnym przeniesiono z kościoła do pomieszkania; stan szanownego kapłana budzi poważne obawy.

(Śmierć z głodu.) Właściciel domu p. Porecki zawiadomił 11 bm., że od 7 marca najemczynie mieszkania Anna i Honor- Bigosowe z domu nie wychodzą. Po otwarciu przez ślusarza drzwi, znaleziono Annę Bigos 80 letnią staruszkę bez życia, a wynędzniałe ciało wskazywało, że zmarła z głodu Córka jej Honorata, niezupełnie poczytalna, przebywała przez dwa dni przy zwłokach, następnie wyżebrawszy jakąś kwotę nikomu nic nie mówiąc o zgonie matki pojechała do krewnych po pieniądze na pogrzeb i wróciła dopiero 12 bm. Po sądowo lekarskich oględzinach, w dni sześć po zgonie, zabrano zwłoki na cmentarz.

(Operetka.) Życie towarzyskie naszego miasta mimo, że karnawał dawno minął, wre i kipi ciągle. Zasługa to sędziego Fontany, który przybrawszy do pomocy kilku młodych ludzi potrafi zawsze coś wymyśleć, urządzić i publiczność rozruszać W ostatnich dniach zgotował nam aż dwie niespodzianki. Dnia bm. odegrali amatorzy pod jego reżyserją wcale udatnie „Popychadło" Szutkiewicza, a w ubiegłą niedzielę odbył się wieczor rozmaitości z tombolą na dochód polskiej bursy tutejszej. Wśród obfitego programu stanowił clou wieczoru występ śpiewaczki lwowskiej operetki p. H. Milowskiej i p. Stanisławskiego.

Artyści lwowscy odegrali prześliczną komedyjkę „Łapka na myszy", p. Stanisławski wygłosił bardzo ładnie monolog Gawalewicza „Optymista" ale największem powodzeniem cieszyły się wyjątki z operetek odśpiewane w kostjumach, przez p. Milowską, która tak śpiewem jak grą i wyglądem słuchaczy wprost czarowała. To też oklaskom nie było końca, a po scenie z II aktu z „Trzech życzeń" wywołano sympatyczną primadonnę aż piętnaście razy.

Orkiestra 10 pp. kierowana przez kapelmistrza p. Wacława Cervenkę, tak w akompaniamencie, jak i w produkcjach uwertury Offenbacha „Orfeusz w piekle" i utworu Komzáka, „Wiedeńczyk na wsi" stanęła na wysokości swego zadania, dając chlubne świadectwo pracy i umiejętności swego kierownika. Publiczność inteligentna zapełniła całą widownię i loże. Dochód przenosi kwotę 600 kor.

(Kursa majsterskie.) Wystawą prac zakończył się kurs majsterski murarski. Na uroczyste zamknięcie kursu przybył starosta p. Szczurowski, inżynier p. Pannenka, reprezentanci rady miejskiej i świat rękodzielniczy Po przedstawieniu wyników nauki, podziękował starosta personalowi nauczycielskiemu, który przeważnie bezinteresownie poświęcił czas i podzielił swe wiadomości zawodowe z rzemieślnikam. Zakres nauki obejmował rysunki wolnoręczne i modelowanie (p. Borczowski), rysunki geometryczne (p. Bogusz) język polski i geografję (p. Jurkowski), znawstwo materjałów budowlanych (p. Konman), rachunki (p. Obrębski), budownictwo (p. Morawiecki). Modeli i wzorów dostarczyły osoby prywatne, a cały zbiór szkoła krajowa stolarska z Kalwarji. Ks. Jerzy Czartoryski ofiarował wzory cegieł prasowanych i zwykłych, dalej dachówek i drenów z fabryki swej w Szówsku.

Prace uczestników kursu przedstawiają się bardzo dodatnio, liczne rysunki, odlewy w gipsie, wyroby w glinie i drzewie świadczą o wysokiem uzdolnieniu i poczuciu piękna.

Na szczególne odznaczenie zasłużyli w dziale stolarskim Trybalski i Barański, ślusarskim Tokarz i Talent, malarskim Schmelzbach i Meister, murarskim Pielechowski, Tokarz, Koprowicz, Chodaniewicz, Świątek, Sieniawski, Wajdowicz, Sobel, Kąkol, Lochmajer i Babinec.

Doprowadzenie do skutku kursu zawdzięczyć należy staraniom budowniczych Wojciecha Kaczmarskiego i Zająca, przy pomocy starosty Po opędzeniu kosztów, pozostała przewyżka 112 koron na kurs szewski, który się odbędzie w czerwcu, a po nim nastąpi kurs krawiecki. Dla ułatwienia zdrowego kredytu swym członkom, założyły korporacje przemysłowe kasę pożyczkową Raiffeisena.

(Odczyt.) Dla uniwersytetu ludowego wykładał inżynier Libański 8 i 15 bm. we wielkiej sali ratuszowej o katastrofach wszechświata. Wykład odznaczał się przystępnem traktowaniem przedmiotu i zyskiwał na zajęciu uwagi słuchaczy licznymi obrazami świetlnymi.

Uniwersytet rozporządza bardzo małymi środkami pieniężnymi nie może więc płacić za sale obszerniejsze, sala zaś ratuszowa bezpłatnie udzielona chociaż duża, jest za szczupłą na pomieszczenie publiczności; temu brakowi zaradzi od jesieni towarzystwo „Gwiazdy", niezawodnie bowiem, salę oddawać będzie bez wynagrodzenia, na cele zaznajomienia najszerszych warstw ludności z najnowszemi odkryciami i postępami nauki.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Kuzia, radca sądowy ze Skawiny koron 32·—, Towarzystwo szkoły ludowej w Tłumaczu 50·—, Z. S. z Podhorek 2·—: Razem w dniu 18 bm. 84 k. Poprzednio wykazano (XXIX) 3079 koron 78 h. Razem więc (XXX) **3163 k. 78 h.**

Z tego odesłano kwotę 3000 koron, przeto pozostaje w naszej administracji 163 k. 78 h., któremi rozpoczynamy II serję składek.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* W „Gwieździe" lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 22 marca b. r. przedstawienie amatorskie na

---

Na zawsze.

Dramat w 4 aktach, Łucjana Rydla.

Bywają więc i w naszym teatrze wieczory, poświęcone czarom prawdziwej poezji i podniosłym, szlachetnym wrażeniom; bywają wieczory, które działają na dusze, jak łagodny powiew zdrowego, orzeźwiającego powietrza. W zamęcie surogatów sztuki i pseudopoezji, przepłynie od czasu do czasu, — niestety rzadko — zjawisko prawdziwego natchnienia, błyśnie kamień niepodrobiony. A chociaż wyszlifowany został niedokładnie i nie tak foremnie, jak szkła i fałszywe mieszaniny, to jednak góruje nad najdoskonalszym falsyfikatem tem, — że jest prawdziwym.

Są bowiem i w sztuce, ba, we wszystkich jej działach, surogaty, a fabrykacja i wyrobione rzemiosło dosięgły takiej doskonałości, iż po największej części zastępują nam dzieła rzeczywistych artystów. Fortepiany elektryczne wynagradzają wielu melomanom brak żywych pianistów; fotografja i oleodruk wystarczają większości, zamiast obrazów oryginalnych. A na scenie? Jak wszędzie w sztuce dzisiejszej: forma, faktura, spryt, dowcip i skomplikowana intryga, drażniąca namiętności zdenerwowanej natury, — chodzą często, bardzo często w poważnej todze poezji i artyzmu, podsuwając robotę sprytnego rzemieślnika pod miano — pięknej, nieśmiertelnej sztuki dramatycznej. Tendencja najściślejszego zbliżenia się do prawdy ułatwia temu rękodziełu powodzenie. Na miejscu hasła: „Sztuka, to piękno", rozlega się coraz głośniej okrzyk: „Sztuka, to prawda" — i zwycięża rzecz brzydka, wstrętna, zgniła duchowo, jeżeli jest tylko — łudząco prawdziwą.

Dla tych jednak, co jeszcze wolą nawet słabo szkicowany pejzaż odręczny, aniżeli najsubtelniejszy majstersztyk kamery fotograficznej i dla tych, co w dziele sztuki szukają nie prawdy dla samej prawdy, ale uszlachetniającego piękna i podniosłej rozkoszy ducha — wprowadzenie na scenę naszą nowego utworu młodego poety, p. Lucjana Rydla, będzie niewątpliwie wypadkiem pożądanym, bo jest, jak gdyby chwilą wypoczynku w zdrowem i miłem powietrzu dla uczuć i myśli, starganych wybrykami dzisiejszych komedjorobów.

Autor nazwał swe dzieło dramatem. Ale to nie dramat, który czyniłby zadość wszystkim warunkom scenicznej formy dzisiejszej. Jest to raczej poemat, ujęty w kontury sceniczne, pieśń poetyczna, którą czyta się w książce i — czyta się na scenie. Fachowy fabrykant teatralny spostrzeże odrazu, iż kryształowe ściany tego kamienia nie posiadają należytego oszlifowania, że brak im odpowiedniej symetrji i kształtu, ale widz i wielbiciel sztuki radować się będzie prawdziwym blaskiem i nieudanym ogniem, jaki zeń bije i olśniewa. Z tą świadomością słucha się utworów p. Rydla, jak jednej z pieśni, którą wysnuto z serca narodu ku wykazaniu jego bolów, jego uczuć i nadziei, jego bohaterstwa, poświęcenia i ofiary.

Staje przed naszemi oczyma obraz przeszłości dawnej, a tak jeszcze świeżej. Nad brzegami Wisły tam, gdzie ona stanowi granicę pomiędzy Galicją a Królestwem, na terytorjum tego ostatniego, wznosi się dwór szlachecki, otoczony sadem, klombami róż, przybrany wewnątrz tak, jak one dwory wyglądały w pierwszych latach po ostatniem zbrojnem powstaniu narodowem. Dwór zamieszkuje para małżonków, którzy pobrali się przed trzema laty, a pobrali się wśród okoliczności niezwykłych. Panna miała już dawniej narzeczonego w młodym i dzielnym sąsiedzie Romanie. Kochankowie przysięgli sobie dozgonną miłość, kiedy właśnie wybuchła wojna i młodzieniec bohater poszedł na bój. Dowiedziano się niebawem, że, ujęty przez Moskali, został wywieziony na Sybir, a po pewnym czasie nadeszła wiadomość, jako podczas jakiegoś buntu więźniów w kopalniach, zginął, przeszyty bagnetem carskiego sołdata... Śmierć ta nie stłumiła jednak uczucia miłości w sercu dziewczyny. Przeciwnie: aureola bohaterstwa, jaka otaczała jego pamięć, spotęgowała jeszcze żal i wspomnienie o ukochanym. Po dwóch latach ulegając woli owdowiałej a chorej matki, która drżała o przyszły los dziecka, zdecydowała się przyjąć rękę obywatela wiejskiego, Zdzisława, człowieka starszego, ale zacnego i cieszącego się powszechnym szacunkiem. Zdzisław nie brał jednak udziału w walce o wolność Ojczyzny. Pojmuje on inaczej swoje obowiązki i wobec uwielbienia Marji dla bohaterstwa Romana, tak mówi o sobie, charakteryzując tem samem odłam pewien obywateli naszych z czasów powstania:

Czułem, wierzyłem, że się to nie uda...
A ja, breczkosiej, — zostałem i orzę
Tę polską ziemię i tej samej służę
Sprawie, co oni, a skuteczniej może;
Czym gorszy Polak, — Bóg osądzi w górze!
...Nie jestem Ojczyzny obrońca,
Ale jej byłem zawsze wiernym sługą.

Marja, uległa matce, wyszła za Zdzisława, ale przed ślubem jeszcze wypowiedziała mu wszystkie swe swe uczucia dla bohatera Romana bez osłonek. Rozkochany mąż wierzył jednak, że dawne uczucia z czasem zamrą w duszy...

Nie zamarły jednak. Pierwsza miłość do młodzieńca, nawet po dowiedzeniu się o jego bohaterskiej śmierci, przenika całą istotę żony, co w mężu widzi narzuconego jej człowieka, oracza ziemi, któremu „w głowie chłopy, snopy, kopy". Żyją wprawdzie spokojnie, bo mąż ją uwielbia, ale postać dawnego kochanka dzieli ich nieustannie i oboje cierpią pokryjomu. Usiłowania staruszka proboszcza, który radby obudzić w Marji przywiązanie do męża, spełzają na niczem. „Nie przeboleję ja i nie zapomnę!" — odpowiada kapłanowi i usprawiedliwia się, co do krzywdy, wyrządzonej mężowi:

On przecie dobrze wiedział, że mnie bierze
Smutną i w serce śmiertelnie ranioną.
O wszystkiem wiedział! Wiedział, że nie może
Dla siebie żądać uczuć, które we mnie
Umarły z tamtym.

Rys psychiczny tej kobiety, bezsprzecznie, wysoce zajmujący. Jest-że to tylko potęga pierwszej miłości i stwierdzenie niezmienności tego uczucia, czyli też zarazem urok bohaterstwa Romana, które przyćmiewa pewną pospolitość charakteru Zdzisława?

Tymczasem następuje rzecz niespodziewana. Zjawia się Roman, który w rzeczywistości nie poległ. Wprawdzie podczas buntu w katorgach został raniony, ale zdołał wydobyć się na wolność i umyka z Syberji, ścigany przez Moskali. Zjawia się zbiedzony, odarty, jak żebrak; przybywa do domu dobrze mu znanego i spotyka dawną kochankę serca, dla której dochował zawsze jeszcze tę samą miłość młodzieńczą. Przybywa, aby się ukryć przed pościgiem i przedostać do Galicji. Spotkanie się jego ze Zdzisławem, w którym poznaje męża Marji, jest pełne dramatycznego nastroju. Ten ostatni czuje nowe niebezpieczeństwo w stosunku swym do żony, jednak przezwycięża się i udziela przybyszowi przytułku, obiecując przeprowadzić go za granicę. Radby nie zdradzić jego przybycia przed Marją, ale wejście jej przypadkowe unicestwia plany. Roman i Marja spotykają się z sobą. Siła dawnej miłości wybucha w kobiecie żywiołowo. Mąż, po daremnych perswazjach i wyrzutach, zgadza się na samotną rozmowę jej z dawnym kochankiem. Roman, początkowo pełen żalu do Marji, dowiaduje się, że była zmuszoną do małżeństwa i że jego zawsze kocha. Dawna miłość zrywa wszelkie względy i pęta. Kochankowie zamieniają słowa, co płyną ni to rzewna pieśń gorącej miłości szekspirowskiego Romea. Na tle groźnej sytuacji i dramatycznego nastroju, rzuca poeta słowa miłości, jak kwiaty na czarną kanwę, a rzuca rytmem i rymem, jak gdyby zdjętym ze strun harfy poetów królewskiej doby... Upojona wezbranem uczuciem kobieta, tonąc w objęciach ukochanego, szepce: Nie... Z tobą pójdę... Wręcz mu powiem o tem...

— I pójdę!... Chcesz mnie?
Roman nie panuje już nad sobą:
— Czy ja chcę?
O, Boże!
Czy chcę — ty pytasz?
Lecz ocknął się i dodaje ze smutkiem:
Tak... Świat ciebie błotem
Obrzuci, opluwa...
Ale Marja, już zdecydowana, odpowiada:
— Cóż mnie świat obchodzi?
Ciebie mieć będę!...

A w chwili tego postanowienia zjawia się mąż w towarzystwie proboszcza; zjawia się, aby widzieć uścisk żony z kochankiem. Gniew go porywa i duma obrażonego w swych najświętszych prawach mężczyzny. Dowiedziawszy się o postanowieniu żony, woła z pogardą:

...Idź, idź! Ja ci drogi nie zagrodzę!
Wiesz, na co wyjdziesz...
Pomiędzy nami skończone. Bądź zdrowa!

(Dokończenie nastąpi).

Kl. Kołakowski.

w r. 1902

korzyść funduszu Stowarzyszenia w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Skalbmierzanki", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktch, J. N. Kamińskiego, muzyka Fr. Kurpińskiego. W przerwach koncert muzyki 80 p. p. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **W Kasynie urzędniczem** odbędzie się we czwartek dnia 19 marca b. r. koncert spacerowy, poczem tańce. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczorem. — Wieczorek humorystyczny zapowiedziany na dzień 21 b. m. nie odbędzie się.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków polskiego Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 30 marca b. r. o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła", a w razie braku wymaganego statutem kompletu we środę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w wielkiej sali „Sokoła".

* **Pogrzeb** ś. p. Władysława Kozłowskiego, oficjała urzędu loteryjnego, odbędzie się jutro o godzinie 4 tej popołudniu.

Zmarli:

W Grzymałowie dnia 16 marca b. r. zmarła Marcela z Niementowskich Mikucka, po długiej, a ciężkiej słabości, przeżywszy 64 lat.

W Harklowej pod Nowym Targiem zmarł Henryk Komperda, nauczyciel gimnazjalny w Rzeszowie, w 28 r. życia.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Wlast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791". „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuski", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość. Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Na zawsze", dramat w 4 aktach przez Łucjana Rydla.

Jutro we czwartek (po cenach zwykłych operowych) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W piątek „Na zawsze", dramat.

W sobotę (po cenach zwykłych operowych) „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po zwykłych cenach popołudniowych) „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Z teatru. Ze sztuki Zygmunta Sarneckiego, „Złocienie", odbywają się próby sceniczne, jak również z oper „Cyrulik sewilski" Rossinijego i „Hrabina" Stanisława Moniuszki.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 19 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka i Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty. Program: I. 1. Schumann: Uwertura „Manfred"; 2. Haydn: „Koncert D-dur", odegra z tow. ork. Zygmunt Bürger; 3. Beethoven: „Koncert", odegra z tow. ork. Bronisław Huberman. II. 1. Saint-Saëns: „Phaeton"; 2 a) Bruch: „Kol Nidrei"; b) Popper: „Taniec elfów", odegra Zygmunt Bürger. III 1. Raff: „Suita": a) Preludjum, b) Menuet, c) Arja, d) Motto perpetuo, odegra Bronisław Huberman.

W sobotę, 21 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka i Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty.

W niedzielę, 21 bm., koncert popularny.

Z Filharmonji. Jutrzejszy wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem najsławniejszego obecnie skrzypka polskiego, Bronisława Hubermana, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Popyt o bilety tak na ten koncert, jak i na następny, sobotni, w którym również Huberman wystąpi, ogromny, tak, iż już dzisiaj stwierdzić można, że obydwa zapowiedziane koncerty genjalnego naszego artysty, odbędą się przy zapełnionej publicznością po brzegi sali. W koncercie jutrzejszym grać będzie Huberman, między innemi: Koncert Beethovena i suitę Raffa.

Obok Hubermana, wystąpi na estradzie Filharmonji, jeden z najznakomitszych wiolonczelistów współczesnych, Zygmunt Bürger, nie jednak, jak to początkowo doniesiono, tylko w jednym, sobotnim koncercie, ale w obydwóch koncertach powyższych. W ostatniej mianowicie chwili zawiadomił artysta ten telegraficznie dyrekcję Filharmonji, że opuszcza Peszt wcześniej, niż zamierzał, wobec czego może wziąć udział także w koncercie czwartkowym.

Koncerty Hubermana we Wiedniu. Jak sobie zapewne czytelnicy nasi przypominają, pisaliśmy niedawno w obszernym artykule o nadzwyczajnem powodzeniu rodaka naszego, Bronisława Hubermana, w stolicy naddunajskiej, gdzie w przeciągu kilku tygodni zaledwie — rzecz we Wiedniu niezwykle rzadka! — urządził ogółem ośm koncertów, pobijając na głowę potęgą swojego talentu tak poważnego współzawodnika, jak słynny skrzypek czeski Jan Kubelik. Obecnie nie od rzeczy będzie nadmienić, że na piątek bieżącego tygodnia zapowiedziano we Wiedniu dziewiąty już z rzędu koncert Bronisława Hubermana, na który — jak nam donoszą — zaraz w pierwszym dniu wszystkie bilety rozsprzedano, formalnie bijąc się o nie. Jak wiadomo, w czwartek i sobotę koncertuje Huberman we Lwowie, ażeby więc być w piątek we Wiedniu, udaje się tam genjalny nasz rodak zaraz po koncercie czwartkowym, a stamtąd wróci znowu do naszego miasta i wystąpi po raz drugi w sobotnim koncercie filharmonicznym. Na zakończenie nadmienić wypada, iż pisma wiedeńskie, pisząc o sukcesach Hubermana nad Dunajem, wyrażają jednomyślnie zdanie, iż koncertów z tak ogromnem i wprost nadzwyczajnem powodzeniem dawno już we Wiedniu nie pamiętają.

Confiteor!

(Sprawozdanie komisji teatralnej).

Po raz pierwszy jesteśmy w tem miłem położeniu, iż możemy — nie bez zastrzeżeń wprawdzie — wyrazić uznanie i podziw dla komisji teatralnej m. Lwowa, za jej iście imponującą i niezwykle szczerą spowiedź publiczną, z jaką wystąpiła w poczuciu swych grzechów i błędów.

Przypomną sobie wszyscy, z jaką to pewnością siebie, komisja ta, o której do dziś dnia nikt nie wie, gdzie się kończy jej kompetencja w sprawach administracyjnych, a zaczyna w sprawach artystycznych, występowała w sprawie obsadzenia teatru. Kiedy w prasie pojawiły się głosy krytyki, gdy w „Dzienniku Polskim" pojawił się ostrzegający głos człowieka, który znał teatr doskonale i niezbicie wykazywał, jak fałszywem jest traktowanie teatru jako źródła zysków, komisja pewna powodzenia w radzie miejskiej, złudzonej przesadnemi nadziejami, zbywała argumenty rzeczowe frazesem, lub — czasem aż nazbyt śmiało i bezpodstawnie — zaliczała je na karb niechęci, lub sympatyj osobistych.

Rzecz prosta, że najbliższa przyszłość musiała zadać kłam twierdzeniom tych, którzy bądź zbałamuceni, bądź świadomie szli błędną drogą. Dobrze więc, że komisja nie próbuje usprawiedliwiać swych ciężkich błędów, ale ubrana we włosienicę, odprawiła publiczną, szczerą spowiedź.

Komisja zaznacza, że odbywszy konferencję z trzema „rzeczoznawcami", obznajomionymi dokładnie od długich lat ze stosunkami teatralnymi i poinformowawszy się u nich w sprawie niedoborów finansowych i ich przyczyn, przyszła do przekonania, że kontrakt z 1 czerwca 1900 (dzieło męki i potu komisji i rozmaitych innych znawców, prz. Red.), „zawarty został na **zupełnie mylnych podstawach**, stał się powodem **trudnych zawikłań** i naraża tak dzierżawcę, jak i gminę, na **ciężkie straty moralne i materjalne...**".

Zaiste trudno z większą szczerością i otwartością i osądzić swoje własne dzieło; ta skrucha policzoną być musi na sądzie zwłaszcza, że i w ustępie dalszym, z większym jeszcze naciskiem, nazywa komisja **iluzorycznemi** podstawy, na których opierał się kontrakt. Ale zanim możnaby komisję zupełnie rozgrzeszyć i uwierzyć w szczerą skruchę i zamiar poprawy, trzebaby wiedzieć, ktoto są owi bezimienni „rzeczoznawcy" obznajomieni tak dokładnie od „długich lat" ze stosunkami teatralnymi?

Konstatujemy bowiem, że nikt z tych, których za rzeczoznawców uważać możemy, i to za rzeczoznawców bezstronnych, od wszelkiej akcji partyjnej daleko stojących pytany o zdanie nie był.

Któż więc są ci rzeczoznawcy? Możeby komisja nazwała ich po imieniu, ażeby opinja mogła należycie wartość ich informacyj ocenić; inaczej może komisja znaleźć się w tem położeniu, że po dalszych trzech latach przyznać się będzie musiała do niewłaściwego wyboru informatorów!

Przyznaje się komisja i do drugiego błędu, na który również w artykułach „Dziennika" zwracaliśmy jej uwagę we właściwym czasie. Uznaje, że „zupełnie chybioną jest zasada jakiejś spółki z miastem, która wprowadziła do umowy tylko zamęt i **spowodowała postanowienia kontraktowe zawiłe, w praktyce niewykonalne**," oświadcza wreszcie z całą skruchą, że kontrakt jest **nieetyczny**, że **kompromituje wprost gminę wobec opinji publicznej i sejmu krajowego** (?).

Przyznawszy się tak do wszystkich swych grzechów, omawia sprawozdanie błędy popełnione przez p. Pawlikowskiego, który 1. mylnie przypuszczał, że nowy teatr przyniesie zyski, (A więc szedł ze świadomością strat i ofiar? Jeżeli tak to miał rację! „Przyp. Red."), 2. że „dzierżawca nie miał **żadnego doświadczenia**, ile kosztować będzie oświetlenie gmachu, że nie wiedział nawet o konieczności oświetlenia za pomocą świec ze względu na bezpieczeństwo i że 3. mylnie i zawodnie obliczał rentowność przedsiębiorstwa teatralnego ze sprzedaży biletów teatralnych.

Rozumiemy, że te różne „niewiadomości" i „brak doświadczenia", przypisuje komisja p. Pawlikowskiemu w dobrej wierze i w jego dobrze zrozumianym interesie, ale znając ambicję p. Pawlikowskiego, bardzo wątpimy, czy mu przyjemną będzie ta — bardzo wątpliwej wartości — obrona (?) komisji.

I jeszcze jedno! Mówiąc o rentowności teatru, wpomina komisja o „**całych szeregach miejsc biernych**". Czy ma to znaczyć bilety bezpłatne? Potrzebaby wyjaśnić, ale **szczegółowo**, kto to i jak często z tych „biernych" miejsc korzysta? Byłoby to bardzo ciekawem.

Po skonstatowaniu „nieświadomości" obu kontrahentów w czasie zawierania pierwotnej umowy, przedstawia komisja wniosek o odpisanie p. Pawlikowskiemu dłużnej do kasy miejskiej kwoty 151.261 koron w zamian za cały inwentarz utensyljów teatralnych przez p. Pawlikowskiego sprawionych i **projekt zmiany kontraktu**. Główniejsze zasady tego projektu są: 1. uchylenie wszelkiej spółki, 2. obniżenie czynszu do 2.400 kor., 3. zniżenie ceny oświetlenia elektrycznego do 35 h. za hektowatt godzinę, a po stronie dyrektora 4. obowiązek uzupełnienia inwentarza, na rzecz gminy.

Z temi propozycjami można się zgodzić. Natomiast szczerze radzimy zreformować punkt 7 i 8, t. j. zaniechać wszelkiej ingerencji w sprawy administracyjne, nieusprawiedliwionej zupełnie z chwilą, gdy zasada spółki zostaje usuniętą i odjęcie komisji teatralnej wszelkiego prawa wkraczania w kwestje administracyjne, a pozostawienie jej jedynie odpowiedniej roli, t. j. stanowiska krytycznego.

Bez uwzględnienia powyższych uwag, będzie znów kiedyś komisja narzekać na „mylne podstawy" i „trudne zawikłania"...

Zresztą stanowisko nasze w sprawie teatralnej zaznaczyliśmy wyraźnie w szeregu artykułów umieszczonych przed 3-ma laty i w dwóch ostatnich, sprawie przesilenia teatralnego poświęconych.

Pożyteczne zarządzenie.

= O „gospodarce" miejskiej we Lwowie, tyle się w ostatnich czasach publicznie wypowiedziało, że z zadowoleniem notujemy nowe zarządzenie prezydenta miasta, mające na celu możliwie jak największe zabezpieczenie dla ewentualnych nadużyć pieniędzy, wpływających z rozmaitymi aktami przez pocztę, lub od innych władz miejscowych, albo zakładów miejskich do magistratu. Dotąd do podejmowania takich pieniędzy upoważnionym był wyłącznie kierownik protokołu podawczego; zarządzenie to datuje się od czasów wykrycia defraudacji Nowickiego, a więc z przed dwóch lat. Obecnie dr. Małachowski zarządził, że z dniem 31 marca podpisywanie recepisów i przekazów pocztowych, oraz odbieranie gotówki, lub papierów wartościowych, nadsyłanych do magistratu, wykonywać ma wyłącznie kasa miejska, która podpisami dwóch urzędników kasowych i pieczęcią głównej kasy m. Lwowa stwierdzać będzie odbiór wszelkich wartościowych przesyłek, nadchodzących do magistratu.

Pomijamy szczegóły dalszej manipulacji, które są czysto wewnętrznej natury, tu zaś zaznaczymy jeszcze, iż prezydent powiada w okólniku swym wyraźnie, że z dniem 31 marca nie wolno, pod zagrożeniem skutków dyscyplinarnych, ani kierownikowi protokołu podawczego, ani podwładnym mu funkcjonarjuszom, odbierać nadchodzących dla magistratu przesyłek pieniężnych i wartościowych.

Te należytości pieniężne, które po dzień 31 marca, byłyby w przechowaniu protokołu podawczego, muszą być we wspomnianym terminie odprowadzone do kasy miejskiej.

O wykonaniu tego zarządzenia przekona się prezydent miasta, gdyż w dniu 31 marca przeprowadzi ścisłą w tym względzie kontrolę.

Izba sądowa.

(Oszustwa w biurze solnem wydziału kraj.)

Lwów 18 marca.

Dziś, w trzecim dniu po jej rozpoczęciu, dobiega rozprawa końca. Przed zamknięciem postępowania dowodowego, postawił jeszcze obrońca Meiselsa dr. Dwernicki szereg wniosków o przesłuchanie nowych świadków. Trybunał na wniosek prokuratora odmówił wszystkim tym wnioskom. Z kolei wygłosili rzeczoznawcy pisma swe orzeczenia i stwierdzili, że kwestjonowane poprawki i listy pochodzą istotnie z ręki Halperna i Meiselsa. Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i odczytano 7 pytań co do winy oskarżonych, jakie sędziom przysięgłym zostaną postawione. Wnioskom obrony o zmianę pytań a szczególnie wnioskowi dr. Solańskiego o postawienie nowego, wzgl. zmianę pytania co do winy Filipkowskiego, w tym kierunku, czy działał on pod wpływem nieodpornego przymusu zmuszony do fałszerstw przez Schorra, Meiselsa i Halperna, którzy mu skargą do przełożonych grozili, trybunał odmówił, poczem odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Wyrok zapadnie albo późno wieczorem, albo może jutro dopiero.

Rada państwa.

(*Tel. „Dzien. Polsk".*)

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja dla nietykalności poselskiej odbyła dziś przed południem posiedzenie pod przewodnictwem Abrahamowicza. Uchwalono przychylić się do żądania sądu krajowego krakowskiego co do wydania posła Danielaka. Referentem był p. Dłużański.

Referat o żądaniu czerniowieckiego sądu wydania posła Lupu, przydzielono p. Strancherowi.

Komisja prasowa obradowała dziś pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego. Uchwalono zaniechać rozpoczęcia dyskusji generalnej, w celu prędszego załatwienia sprawy. Wybrano subkomitet z 14 członków: W skład subkomitetu wchodzą z Polaków pp.: Eug. Abrahamowicz i Merunowicz, a przewodniczącym wybrano p. Grabmayra, zastępcą przewodniczącego p. Pantoczka, sekretarzami między innymi Merunowicza. Referat przydzielono p. Sylwestrowi a korreferentem mianowano p. Rybę.

Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się w piątek 20 b. m. przedpołudniem.

Komisja sanitarna zajmowała się dzisiejszem posiedzeniu sprawozdaniem subkomitetu o wniosku p. Kulpa, co do przenoszenia koncesyj aptekarskich. Komisja uchwaliła większością głosów odroczyć obrady nad wnioskiem Kulpa aż do czasu, kiedy wniesione będzie zapowiedziane przez rząd przełożenie o reformie aptekarskiej.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent otworzył posiedzenie o godz. 11 m. 15.

Dyskusja nad ugodą.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniem ugodowem.

Zabrał głos p. Fiedler (Młodoczech).

Interpelacje.

Wśród odczytanych dziś interpelacyj, znajduje się interpelacja posła Sehnala i tow., którzy zapytują, czy rząd zamyśla zapewnić się u stałej komisji brukselskiej co do kwestji obłożenia karnem cłem austrjackiego cukru wywozowego z powodu ustawy o kontyngentowaniu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Marokko.

Madryt. Dziennik „Heraldo" donosi z Tangera, że powstanie przybiera wielkie rozmiery i będzie sułtanowi bardzo trudno opanować je.

Powstanie w Paragwaju.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Waszyngtonu, że według doniesień amerykańskiego konsula z Montevideo, 8000 ludzi powstało tam przeciw rządowi. Ruch przybiera groźny charakter. Amerykańska flota otrzymała polecenie bronienia interesów amerykańskich poddanych.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Dom tatrzański. Kraków. (Tel.). Budowa Domu tatrzańskiego w Zakopanem, jest na ukończeniu. Dom otwarty będzie, według programu, dnia 1 lipca rb. i oddany do użytku członków towarzystwa. W domu tym mieścić się będzie czytelnia i sale na zebrania członków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 marca.

(*fr.*) Zbliżanie się końca kwartału, tudzież wiadomości nadchodzące z Ameryki, wzbudzają w sferach giełdowych niewesołe refleksje. Najbardziej niepokoją doniesienia ze Stanów Zjednoczonych. Brak gotówki przybiera tam niebywałe rozmiary i bardzo wytrawni finansiści przepowiadają przesilenie i żądają zwołania osobnej sesji parlamentu, celem obmyślenia środków zażegnania go. Ponieważ Amerykanie ostatnimi czasy pożyczyli duże sumy w Europie, zwłaszcza w Berlinie, przeto łatwo zrozumieć, jak niekorzystnie oddziaływają te wiadomości na usposobienie giełd europejskich. Przytem i lokalne motywa wywołują podrożenie pieniędzy na tutejszym targu. Do Pragi np. odpłynęło od chwili wybuchu runu na tamtejszą kasę oszczędności trzydzieści kilka miljonów koron. W rezultacie była dziś tendencja słaba i tylko jedne walory żelazne wyszły z obrotu z cokolwiek podwyższonymi kursami.

— **Wiedeń** 18 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·49 do 7·50, na maj czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·92 do 6·93, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·27 do 6·28. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 18 marca (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·49 do 7·50, na maj od 7·40 do 7·41, na październik od 7·41 do 7·42. Żyto na kwiecień od 6·69 do 6·70, na październik od 6·41 do 6·42. owies na kwiecień od 6·04 do 6·05, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·11 do 6·12, na lipiec od 6·19 do 6·20; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·90. Ofiary na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie dobre. Deszcz.

Wiedeń 18 marca. (Giełda popołudniowa godzina 1 m. 45). Marki 117·17 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakł. kred. 690·—, Akcje węg. zakł. kred. 753·50 Akcje Anglobanku 274·50 Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 494·50 Akcje Länderbanku 414·—, Akcje kolei państw. 691·25 Lombardy 51·— Akcje kolei Elbethal 451·50 [illegible] fabryki broni 355·—. Akcje [illegible] 353·50 Akcje Alpiny 395·50 Akcje Rima Muranji 488·50 Akcje praskiego Tow. żel. 1665 Losy [illegible] 121·— Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

Berlin 18 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218·10 Towarz. dyskontowe 195·25 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 18 marca, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

NA ZAWSZE

dramat w 4 aktach przez Lucjana Rydla.

OSOBY:

Mąż	p. Chmieliński
Żona	pni Bednarzewska
Ksiądz	p. Roman
Obcy	p. Adwentowicz
Służący	p. Wysocki
Kapitan żandarmski	p. Antoniewski

Rzecz dzieje się na granicy Królestwa Polskiego w roku 1867.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Tarnawski z Krakowa. S. Behdanowicz z Betrydowa. J. Wyżychowski z Dzikowa. A. Chrząszczewski z Królestwa Pol. A. Gorayski z Moderówki. J. Woiczik z Wiednia. L. Meyer ze Strasburga. F. Stiglitz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Komarnicki z Zawadki. W. Potocki z Limanowej. S. Geppert z Czortkowa. J. Grunwald ze Strychańca. M. Laesig z Rosji. D. Bier z Krakowa. J. Sbolman ze Schodnicy. T. Polański ze Stok. G. Jocz z Krzywcza. S. Ostachowicz z Zakopanego. L. Thom z Żerdec. O. Zergenge z Czortkowa. A. Czuczawa z Wierzbowca.

NEKROLOGJA.

†

Marja z Mijakowskich

Berynda-Czaykowska

wdowa po c. k. radcy wyższego sądu krajowego po ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 17-go marca 1903 r., przeżywszy lat 60.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 19-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 40 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów dnia 18 marca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Doręczono nam kartę wizytową jakiegoś Maksymiljana Eibla, jako rzekomego zastępcy „Domu dla ziemian".

Mistyfikacja ta zmusza nas do oświadczenia, że żaden ajent tego nazwiska naszym zastępcą nigdy nie był, ani nie jest.

Prosimy naszych Szanownych odbiorców, by raczyli dla uniemożliwienia podszywania się pod naszą firmę, żądać od naszych podróżujących zastępców zawsze legitymacji 290

Dom dla ziemian.

88)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Schulmeister powiedział dwom swoim przyjaciołom:

— Sprzykrzyło mi się w końcu patrzeć, jak marnujecie napróżno całe skarby inteligencji i odwagi. Sprzykrzyło mi się myśleć, że tej nocy zatrzymaliśmy odwrót armji austrjackiej i może być, oddaliśmy w rece naszej armji, a za to nie dostanie nam się żadna sława, a nawet proste podziękowanie. Zaproponuję wam rzecz bardzo śmiałą, nierozsądną, nieprawdopodobną... weźmiecie mnie za szaleńca, że mi to do przyszło. Wszystko jedno! zdecydowany jestem i spróbuję z wami lub bez was.,.

— Dlaczego tak mówisz? — przerwał Saint-Croix ze zwykłym swoim spokojem. — Czy wahaliśmy się kiedy, gdy szło o wyprawę? Założę się, że znam twój projekt! A gdybym wiedział, jak go zastosować, gdybym mógł przygotować wszystkie szczegóły, zabrałbym się do wykonania... z tobą lub bez ciebie!

— No, no, nie gniewaj się; moja wina... Wiem, żeś gotów zawsze wszystko ryzykować dla chwały twego nazwiska i zdobycia napowrót stopnia. Przebacz mi...

— Mów, przyjacielu, o co chodzi! — rzekł tylko Saint-Croix, podając mu rękę. — Chcesz, żebyśmy poszli zabrać Straubing, wszak prawda?..

— Tak właśnie! — odpowiedział Schulmeister.

Tanonville patrzył na obydwuch z osłupieniem.

Zapytywał siebie w duchu, z której strony jest obłęd, czy u tego młodzieńca jasnowłosego o spokojnem ułożeniu, o błękitnych oczach chłodnych i zamyślonych, czy też u tego zucha z płomienistą czupryną, o żywem czarnem spojrzeniu.

Schulmeister spostrzegł wrażenie i zaczął się śmiać.

— No, kapitanie, nie takich ty rzeczy dokazywałeś, jestem pewny. Chcesz spróbować razem z nami?

— Naturalnie! — odpowiedział Tanonville z miną jak gdyby mówił: „Ponieważ jesteśmy tu na to, aby dać się zabić, więc sprobójmy!"

Wskoczyli tedy co prędzej do łodzi. Grenadjerzy zdjęli kaftany chłopskie, przywdziane na wyprawę nocną i „wystroili się" do bitwy. Pomimo to ujęli za wiosła, ażeby prędzej być u celu.

Niebawem dwie obciążone łodzie płynęły w dół i po godzinnej przyjemnej żegludze stanęły pod Straubing.

Jeden tylko wypadek zamącił spokój podróży: pluton kawalerji austrjackiej, z tych, którzy przeprawili się na promie przed jego rozbiciem, a których Cezar zwietrzył nad ranem, ukazał się nagle galopujący wybrzeżem i dał kilka strzałów z pistoletu do naszych ochotników.

Za całą odpowiedź na tę nieszkodliwą manifestację, Sainte-Croix, stojąc na przodzie łodzi, wziął fuzję od grenadjera, wycelował i kulą wytrącił pistolet z ręki jednego z kawalerzystów.

Wydało się to wystarczającem Austrjakom, którzy zawrócili i w pełnym galopie polecieli zawiadomić swoich, że „Francuzi" wejdą do Straubing.

Weszli rzeczywiście, ale bez wielkiego huku...

Mało było ludzi na wybrzeżu, kiedy do niego przybili, lecz pomiędzy tłumem kobiet i wyrobników rozeszło się szybko, że oddział armji Napoleona, nawet jego gwardji cesarskiej, wszedł do miasta.

Taką miała opinję ta sławna armja, a nienawiść dla austrjaków tak była silna w sercach bawarczyków, że okrzykami radości przyjęto prosty patrol z siedmiu żołnierzy i jednego kapitana, jak gdyby stanowił siłę wystarczającą do osłony miasta od wszelkiej krzywdy.

Schulmeister i Sainte-Croix, przeobrażeni na jakiś czas w komisarzów cywilnych przy armji, udali się do miasta z eskortą grenadjerów i kazali się zaprowadzić jak najprędzej do burmistrza:

Powiedzieli mu — co mogło być prawdą, a w każdym razie musiało sprawdzić się koniecznie tego samego dnia... lub nazajutrz — że należą do najpierwszej przedniej straży, za nimi idzie zaraz duży oddział wojsk cesarskich, lecz z powodu rozproszenia sił nieprzyjacielskich, które uciekają ze wszystkich punktów, wysłano ich dla zamknięcia miasta, aż do nadejścia wojsk francuskich.

Burmistrz, inteligentny i gorliwy, oddał im do rozporządzenia swoje skromne siły policyjne i kilku milicjantów bawarskich, a nawet żołnierzy, których generał Wrede odesłał do domu po pierwszych bitwach, z powodu, że zostali lekko ranni.

Tanonville użył tych poczciwców (stu ludzi wszystkiego) do obstawienia bramy, której postanowił pilnować osobiście.

W taki to sposób, austrjacy, przybywszy do miasta otwartego, zastali go zamkniętem.

XVIII.

Schulmeister robi się wymagającym.

Pierwsza część przedsięwzięcia, uważanego za szaleństwo, dokonała się w sposób łatwy i rozsądny, chodziło teraz o uwieńczenie jakim czynem świetnym „zdobycia" Straubing.

Potrzeba było mieć jakieś trofea wojenne do ofiarowania cesarzowi, skoro ukaże się na czele armji.

Schulmeister, po porozumieniu się z Sainte-Croix, zażądał tedy od Tanonville'a, ażeby pozostawił mu dyrekcję całej sprawy, żeby zgodził się na jego rozkazy, choćby mu się wydały przechodzącemi wszelkie granice odwagi i bezczelności.

— Wiem, że z prawa wojskowego jesteś panem twojego oddziału i co zatem idzie, panem miasta, kapitanie — mówił Schulmeister — lecz pojmujesz, iż nie prowadzimy obecnie wojny zwyczajnej i że karność nie ma nic z nami wspólnego.

Zakomenderował, żeby posterunek uformował się wpółkole przed bramą miasta.

— Przyjaciele, od tej chwili polecam, ażebyście słuchali rozkazów pana Schulmeistr'a tu obecnego, który ma rangę adjutanta w sztabie głównym cesarskim. Ja sam będę mu posłuszny, jak mojemu dowódcy, aż do czasu, kiedy nas odwołają... Zrozumiane?...

Właśnie wtedy przybył oficer wysłany przez generała Langdom, a wiemy już jaką odpowiedź podyktowaną przez Schulmeistra da mu Tanonville.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Wielebny Ksiądz

Józef Sienkiewicz

katecheta gimnazjalny, dyrektor bursy polskiej i radny miasta Kołomyji, urodzony w r. 1862, zmarł we Lwowie 17 marca br. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami o godzinie 12 w południe.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Piaskowej l. 2 odbędzie się we czwartek dnia 19 marca br. o godzinie 3 ciej popołudniu do kościoła św Antoniego, skąd po odprawionych egzekwiach do grobowca na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w ciężkim smutku pogrążona rodzina zaprasza WW. Duchowieństwo, krewnych i znajomych.

„Concordia". A. Kurkowski.

L 3060/03.

Konkurs.

Na posadę **sekretarza** Magistratu miasta **Rzeszowa** z płacą rocznych 4000 koron, dodatkiem aktywalnym 800 koron, z prawem poboru czterech pięcioleci w wysokości 10 prc. stałej płacy, jakoteż z prawem do do emerytury unormowanej na razie według przepisów dla urzędników państwowych ewentualnie w razie uchwalenia własnego statutu emerytalnego, według tegoż statutu.

Posada ta nadaną zostanie bądź to prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpi stabilizacja w miarę kwalifikacji, lub też stale, jeżeli odpowiednia kwalifikacja w podaniu kompetencyjnem wykazaną będzie.

Od kompetentów wymaga się dostarczania następujących dowodów, że

a) posiadają warunki w myśl ustawy z 13 marca 1889 Dz. u. kr. N. 24 i rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. kr. N. 67.
b) nie przekroczyli 40 rok życia,
c) są obywatelami państwa austrjackiego i narodowości polskiej,
d) ukończyli studja prawnicze z przepisanymi egzaminami i posiadają dokładną znajomość języków krajowych,
e) są nieskazitelnego charakteru.

Wliczenie służby rządowej lub autonomicznej zależeć będzie od uznania rady zarządu.

Podania należycie udokumentowane wniesione być mają w terminie **do 30 Kwietnia 1903** włącznie, do Magistratu bezpośrednio, a przez przełożone władze pośrednio, jeżeli kandydat w czynnej pozostaje służbie.

286 Burmistrz: **Dr. Jabłoński.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄGI posp. przych.	osob. o godz.	
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	[illegible], Lubaczowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa Borysławia
—	1·28	Janowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
[illegible]	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·25	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	5·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	5·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Janowa
—	6·30	Janowa
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wieczorem, zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi [illegible]) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.